TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

O IDEAŁ W WYCHOWANIU. KRYTYKA KONCEPCJI „BEZTROSKIEGO DZIECIŃSTWA”

Filip Adamus · 30 sierpnia 2022

Wyobrażając sobie idealne dzieciństwo wielu z nas ma przed oczyma wizję niefrasobliwości, życia wolnego od trosk, w którym izolowane od realności świata dziecko może poruszać się po własnej, naznaczonej spokojem i brakiem zobowiązań przestrzeni. Współczesne nurty pedagogiczne, nazywane psychologicznym fundamentem Ruchu Praw Dziecka, wpoiły przeciętnemu rodzicowi, że tym, czego potrzeba najmłodszym, jest przeżycie pierwszych lat w beztrosce. Podejście to doprowadziło do całkowitej degeneracji tradycyjnego procesu wychowawczego. O ile bowiem ideałem tego ostatniego było zapoznanie dziecka z wymaganiami rzeczywistości i ćwiczenie niezbędnych do dojrzałego życia umiejętności, tyle jego nowoczesna odmiana pozbawiona została jakiejkolwiek wizji celu wychowawczego.

Dla postępowców dziecko jest cudownym stworzeniem, od którego nie wolno niczego oczekiwać. Jeżeli zastanawia nas porażka wychowawcza Kościoła jako instytucji wychowawczej, postępująca laicyzacja młodego pokolenia, indywidualizm i wyzucie z wartości najmłodszych generacji Polaków, to musimy przyjrzeć się rewolucji, jaką przeszedł w ostatnich latach system wychowawczy. Wciąż bowiem wiele rodzin przywiązanych do narodowych tradycji i religii katolickiej próbuje przekazać potomstwu swój kod wartości, stosując przy tym podejście, którego niechybnym efektem jest moralny rozkład.

CZYTAJ TAKŻE: Osobowość a poglądy polityczne

Ideał wychowawczy wczoraj i dziś

Niegdyś dzieci głęboko uczestniczyły w świecie obowiązków i zadań dorosłych. Podejmowały w zmniejszonym zakresie ich trudy, a w życiu codziennym zaprawiały się do pełnienia przyszłych funkcji społecznych. Synowie ćwiczyli fach w zawodach ojców, potomstwo pomagało rodzicom w polu, następcy monarchów uczyli się władania krajem. We wszystkich wiekach poprzedzających obecny dziecko stało przed narysowanym mu już za młodu obowiązkiem, do którego musiało się przygotować. Zobowiązania te miały nie tylko bytowy, lecz i kulturowy charakter – młodsi byli wdrażani w świat panujących norm, czy to obyczajowych, czy też religijnych.

> Powyższe można podsumować sformułowaniem, że od najmłodszych lat życia człowiek spotykał się z pewnym wzorcem, który wyznaczał postawiony przez społeczeństwo cel wychowania. Dążenie do jego osiągnięcia było z kolei paradygmatem, w jakim opiekunowie odnosili się do wy-

> chowanka. Najważniejszym celem rodzica nie było utrzymywanie podopiecznego w dobrym nastroju i braku obciążeń, lecz przeciwnie – było nim wspomaganie go w drodze do osiągnięcia dojrzałości mierzonej zdolnością do wywiązywania się ze społecznych zobowiązań.

Praca dzieci wynikała rzecz jasna również z konieczności ekonomicznej – zarówno utrzymanie gospodarstwa domowego, jak i prowadzenie rodzinnych przedsiębiorstw wymagało wtedy większej ilości wysiłku i przekraczało indywidualne możliwości rodziców. Dziś jednak z nieraz równie wielkim wysiłkiem niejedno polskie małżeństwo stara się o zabezpieczenie bytu, a na pomoc potomstwa, chociażby w zaopiekowaniu się domem czy młodszym rodzeństwem, nie może liczyć.

Dawne podejście wychowawcze było podstawą rozwijania w młodych etyki powinności. Jednostka wzrastała w przyzwyczajeniu do istnienia obowiązków i odpowiedzialności złożonej na jej barkach. Z kolei nagroda w postaci poważania społecznego, godnego życia i dobrej kariery była możliwa do osiągnięcia właśnie przy uczynieniu zadość tym obowiązkom. Dominujący współcześnie ideał „beztroskiego dzieciństwa" to wyraz ducha dokładnie odwrotnego. Myśląc o szczęśliwym okresie wchodzenia w życie znaczna część rodziców, zgodnie z nowoczesnymi prądami **antypedagogicznymi**, wyobraża sobie okres swobodnego „bujania w obłokach". Dziecku mają towarzyszyć przygody, oddalanie się w świat wyobraźni, izolacja od trudów, obciążeń i problemów, a także obowiązków i niełatwych doświadczeń przeznaczonych dla dorosłych.

Zmiany, jakie zaszły w podejściu do wychowania, w znacznej mierze odpowiadają założeniom antypedagogiki. Mianem tym określa się nurt w naukach społecznych odrzucający wizję odpowiedzialności rodziców za młodego człowieka, a także kontestujący postać wychowania jako procesu obliczonego na uzyskanie konkretnego celu. Anypedagogika uznaje, że dziecko jest „suwerenną istotą" obdarzoną „prawem do samostanowienia". Jakiekolwiek działanie dążące do ukształtowania jego systemu wartości, odgórną ingerencję w dziecięce postępowanie i świadomość uważa za ograniczanie kreatywności i swobody ekspresji – wdrażanie w zbyt ciasne ramy.

Z tego samego powodu nurty antypedagogiczne radykalnie sprzeciwiają się nakładaniu na dzieci zdefiniowanych obowiązków. Na gruncie szkolnym proponują one przebudowę edukacji tak, aby dać możliwie pełną swobodę podopiecznym w wyborze przedmiotów, sposobów nauki, dróg rozwoju kariery. Na gruncie życiowym chcą skłonić rodziców do tego samego – by od najmłodszych lat dali dzieciom możliwość wyboru wartości, przekonań i opinii, utożsamiając tym samym bardziej dyrektywny styl wychowania z okaleczaniem osobowości.

CZYTAJ TAKŻE: Małe dzieci a nowe technologie – co smartfony i tablety robią z mózgami małych dzieci, czyli jak produkujemy dzieciom zaburzenia rozwojowe

„Dorośli nie potrafią ujrzeć dzieci jako odpowiedzialnych i decydujących o sobie ludzi. Akceptują społeczną normę twierdzącą, że to dorośli są odpowiedzialni za dzieci. Pozwalają, aby w relacji z dziećmi paraliżowało ich natrętne poczucie odpowiedzialności za nie – takie jest stanowisko pedagogiki. Natomiast antypedagogika odrzuca paraliżujące poczucie odpowiedzialności za dzieci, przyjmując nowy rodzaj odpowiedzialności: szanuję prawo do samostanowienia i odpowiedzialności za siebie, młodych ludzi i czuję się odpowiedzialny wobec tego prawa" – pisał Ekkehard von Braunmuhl, jeden z twórców omawianego

podejścia.

> Podsumowując, w wizji antypedagogów dziecko jest istotą suwerenną, autonomiczną, która w sposób automatyczny rozwinie się w zdrowym i twórczym kierunku, o ile tylko nie przeciwstawią się temu warunki bytowe lub ingerencja wychowawcza.

Ogólne wyobrażenie współczesnych rodziców o tym, jak należy obchodzić się z dziećmi, w dużym stopniu zbliża się do realizacji założeń tego systemu. Ideał „beztroskiego dzieciństwa" oznacza w praktyce właśnie izolację dziecka od powinności i trudnych doświadczeń. Oddziaływanie wychowawcze ogranicza się do zapewniania dziecku radości i utrzymywania go w komforcie psychicznym. Młodzi mają przebywać w słodkiej bańce wyidealizowanego świata. Na kontakt z obowiązkiem, koniecznością spełniania powinności wobec społeczeństwa czas ma przyjść dopiero później, jak gdyby samoczynnie wraz z dorastaniem... Problem w tym, że nie przychodzi wcale. Konstytucja duchowa współczesnego człowieka stwarza dobitne wrażenie, że wychowywanie w paradygmacie beztroskiego dzieciństwa buduje trwałą niezdolność do konfrontacji z powinnością i erozję etyki obowiązku.

Naczelnym roszczeniem współczesnego człowieka jest bowiem właśnie swoboda „ekspresji siebie" nieregulowana oceną moralną. Skłonność do budowania relacji, w które wpisane są obowiązki względem innych, rażąco spada. Dzietność kuleje, długotrwałe związki małżeńskie formują się coraz rzadziej, trendem są natomiast przelotne relacje, dobitnie naznaczone instrumentalizacją drugiego człowieka. To również skutek współczesnego modelu wychowawczego. Jest on bowiem niczym innym jak kuźnią hedonistów niezdolnych do podejmowania twórczego wysiłku nad swoim życiem.

Skoro na pierwszych etapach życia brakuje zobowiązań i norm moralnych, do których trzeba nawyknąć, młody człowiek zgodnie z ludzką naturą oddaje się realizacji zmysłowych pragnień – na to przeznacza swój czas i uwagę. Dorośli, pouczeni przez antypedagogów, że zachcianki dziecka są elementem jego autentycznej ekspresji siebie, traktują zaś jego pragnienia nieocennie. W ten sposób wytwarza się relacja między opiekunem a wychowankiem, której zasadą jest dziecięcy hedonizm. Przy braku regulacji popędowej sfery przez rodzicielski system zakazu i nakazu, nie ma narzędzia, które przyczynia się do wytworzenia w człowieku kompasu moralnego i zdolności do panowania nad własnymi skłonnościami. Młodych przyzwyczaja się do przekonania, że ich pragnienia z samej natury należy bezrefleksyjnie wcielać w życie, tego samego domagając się jednocześnie od innych członków wspólnoty. Beztroskie dzieciństwo to kuźnia „bananowych dzieci", jednostek całkowicie niezdolnych do tworzenia zdrowej wspólnoty oraz moralnego postępowania. Odzwierciedleniem tych tendencji jest program nowolewicowy. „Goszyści" domagają się bowiem zgody na swobodną realizację każdego popędu jednostki, a wojnę wytaczają każdemu, kto chciałby stanąć temu na drodze.

Ideologowie i twórcy „antypedagogiki", propagatorzy bezstresowego paradygmatu wychowawczego, mylą się całkowicie w podstawowej kwestii i z tego błędu wywodzą swoje koncepcje. Pragnienia dziecka nie mają bowiem swojego źródła w jego świecie wartości, nie są także wyrazem jego „kreatywności" i „osobowości", bo te są czymś, co wykształca się dopiero później, na podstawie osobistych doświadczeń, w miarę nabywania pojęć i postępu rozwoju ośrodkowego układu nerwowego. Dążenia zrodzone z podmiotowej osobowości i przemyślanych ruchów to rzeczywistość starszej młodzieży i dorosłych. Tym-

czasem działanie dziecka jest wyrazem popędu, zwyczajnym zaspokajaniem głosu zmysłów. W modelu wychowania, którego celem jest wykształcenie podopiecznego na pełnowartościowego uczestnika relacji społecznych, tendencje te napotykają na ograniczenia. Na początku mają one charakter wewnętrzny, z czasem jednak osoba podlega internalizacji i przyjmuje obce normy moralne jako własne, a przede wszystkim przyzwyczaja się do tego, że jej pragnienia spotykają się z odpowiedzią społeczeństwa. Pragnienia te mogą współgrać lub stać w sprzeczności z ideałami i interesami wspólnoty. Dopiero wtedy okazuje się, że mogą one podlegać ograniczeniom. „Beztroskie dzieciństwo", wychowanie, któremu nie przyświeca żaden program, kreuje jednostki szukające wyłącznie zaspokojenia zmysłów i żądające bezkrytycznej akceptacji od społeczeństwa. Zmiana panujących tendencji światopoglądowych, stworzenie alternatywy wobec liberalizmu i powrót społeczeństw do tradycyjnych systemów etycznych – jeśli te projekty mają zakończyć się sukcesem, muszą w swych programach brać pod uwagę owe zależności.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/o-ideal-w-wychowaniu-krytyka-koncepcji-beztroskiego-dziecinstwa/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć